Nr. 52. We Lwowie, — Niedziela dnia 3. Marca 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odnoszeniem do domu: miesięcznie zlr. 1·50 kwartalnie zlr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej: miesięcznie . . . zlr. 2— kwartalnie . . . „ 6— półrocznie . . . „ 12—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych prenumeratorów, którzy „Gazetę" opłacają miesięcznie, prosimy o wczesne nadesłanie należytości, gdyż wysyłkę „Gazety" wstrzymamy z dniem, w którym prenumerata ustaje.

Lwów d. 2. marca.

Półurzędowo zaprzeczają pogłosce, że arcyks. Franciszek Ferdynand znowu pojedzie do Pesztu.

Austrjackie ministerstwo oświaty podjęło zbadanie obecnego stanu szkolnictwa ludowego i rozwoju tegoż od czasu noweli szkolnej. Stoi to w związku z poruszoną obecnie reformą szkolnictwa ludowego.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów toczyła się dalsza rozprawa nad §§. 24. i 25. ustawy wojskowej. Przeciw ustawie przemawiali Bedthy, Pronay, Thaly, za ustawą Kary i ministrowie Tisza i Fejervary. Ważne są oświadczenia Fejervarego o egzaminach oficerskich. Gdyby te egzamina składane były po węgiersku, to by się bitność armii nie zmniejszyła, ale znajomość języka niemieckiego jest konieczną; o tem można się przekonać właśnie przy egzaminach.

Dyskusja nad §§. 24. i 25. tak dalece wyczerpana, że się wielu mowców wykreśla. Dziś mają przemawiać Horvath i Apponyi. Głosowanie odbędzie się prawdopodobnie już z końcem przyszłego tygodnia.

Jak z Peszta donoszą, kilku młodszych posłów obu opozycyj zamówiło się, aby utworzyć formalny system zakłócenia dalszych obrad nad §. 25. Jakoż wczoraj wieczór niespodzianie odbyła się demonstracja studencka. Około 100 studentów zgromadziło się na placu Kalwina. Przechodzący poseł Mannich, referent ustawy wojskowej, został przyjęty strasznym hałasem i gwizdaniem, znieważony i ścigany. Przed pomieszkaniem sekretarza stanu, Matlekowicza, urządzono kocią muzykę, takżamo przed pomieszkaniem dep. Buzbacha. Przybyło wreszcie 20 konnych policjantów, którzy rozpędzili demonstrujących; 6 studentów aresztowano.

Pazmandy ogłasza, że węgierska liga patrjotyczna będzie miała ściśle wewnętrzne cele na oku, podczas gdy liga francuzka zwraca się więcej na zewnątrz.

Kreuzztg. donosi, że Izwolski będzie musiał wrócić bez skutku do Petersburga, Kurja apost. bowiem żąda większych ustępstw na rzecz Polaków i ułaskawienia biskupa wileńskiego.

W pruskiej Izbie posłów żądali Polacy przy rozprawie nad wnioskiem Windhorsta zniesienia, przynajmniej co do nauki religii, rozporządzenia z r. 1887, zakazującego używania polskiego języka w szkołach ludowych.

Czytamy w *Dzien. Pozn.*, że także wszystkim górnikom, rodem z Galicji a zatrudnionym od lat wielu w kopalniach węgla w Mysłowicach na Górnym Szląsku, nakazano bezwarunkowo granice państwa pruskiego natychmiast opuścić. Dekret taki wywołał tem większe zdziwienie na całym Górnym Szląsku, ponieważ robotnicy ci w Prusach stałego mieszkania nie mieli, lecz co tydzień z zaoszczędzonym groszem do kąta rodzinnego wracali. Z Poznańskiego wyemigrowało w ciągu 1888 roku 12.434 osób do krajów zamorskich. W r. 1887 liczba wychodźców wynosiła tylko 9.000, a w r. 1886 tylko 6 722.

Erml. Ztg. skarży się na brak księży katolickich w dyecezji warmińskiej. Według jej obliczenia przypada tam na 300.000 dusz tylko 264 księży. Przy tej sposobności dziennik ten dopuszcza się pod względem dat statystycznych jaskrawej niedokładności, twierdzi bowiem, iż w Warmii znajduje się obok 150.000 niemieckich tylko 48.000 polskich mieszkańców. Tymczasem stosunek ludności ma się właśnie odwrotnie.

Z powodu obrazy komisji kolonizacyjnej skazał sąd karny w Bytomiu odpowiedzialnego redaktora *Katolika* na trzy miesiące więzienia.

Do *Post* donoszą z Petersburga, że w. ks. heski pojawił się na obiedzie u niemieckiego ambasadora w uniformie rosyjskim. zkąd wnoszą, że związek następcy tronu z jego córką jest pewny.

W procesie przeciw czterem pastorom z kraju Nadbaltyckiego, oskarżonym o nieprawne dawanie ślubu prawosławnym według obrządku luterskiego, senat wydał wyrok, skazujący trzech pastorów na czteromiesięczne usunięcie od urzędu, czwartego zaś na rok więzienia, oraz unieważnił zawarte małżeństwa.

Według *Nowej Pressy* rosyjski minister komunikacyj Pauker nakazał wszystkim dyrekcjom kolejowym w Kongresówce, aby mu do 1. kwietnia przedłożyły zupełny wykaz katolików i żydów, będących w służbie kolejowej. Od katastrofy pod Borkami bywają tylko prawosławni przyjmowani do służby kolejowej, a gdy tego niepodobna ściśle przeprowadzić w Kongresówce, chce minister mieć przynajmniej dokładne informacje o każdym urzędniku kolejowym katoliku i żydzie.

W ostatnich czasach sprawił silną senzację w Berlinie nagły wyjazd do Anglii ambasadora angielskiego, Maleta, a w niektórych kołach łączono ten wyjazd z ważnemi wypadkami politycznemi. Urzędowo zapewniają jednak, że Malet udał się do ciężko chorej matki swojej i niebawem na swą posadę powróci.

Paryski *XIX. Siecle* donosi o nowej sekaturze paszportowej ze strony rządu niemieckiego. Porucznikowi Surtos z 143. pułku liniowego odmówiła ambasada niemiecka wizy paszportowej. Surtos upraszał o nią dla udania się do Alzacji na pogrzeb matki.

Z Paryża donoszą: Rozwiązanie ligi patrjotycznej sprawiło tu wielkie wrażenie. Według statutów nie mogła się liga zajmować polityką; zdaje się, że wszystkim członkom dyrekcji ligi wytoczony będzie proces. Między papierami zabranymi podczas rewizji, znajdują się dokumenta wysoce kompromitujące Boulangera. Wczoraj w południe był dalszy ciąg rewizji w lokalnościach ligi. Slusarz otworzył kasę, czemu się opierał Deroulede, znieważając komisarza policji. Biuro ligi będzie na razie umieszczone w redakcji *France*. Deroulede podpisuje się na odezwach „oporny prezes ligi patrjotycznej". Dziś (w sobotę) oczekują bardzo burzliwego posiedzenia Izby posłów. Odbywają się liczne rewizje i aresztowania. Energia, jaką nowy gabinet rozwija, napawa boulanżystów nadzieją, że przyjdzie z tego powodu do rozruchów tak w Izbie, jak w kraju. Większa część dzienników pochwala postępowanie rządu wobec ligi patrjotycznej. Pogłoska o aresztowaniu posłów Laissanta i Laguerra (jeneralnego delegata ligi) ma być mylną.

Kapitan hr. Walewski, niegdyś attaché wojskowy poselstwa francuskiego w Chinach, wyznaczony został do towarzyszenia wielkiemu poselstwu chińskiemu, złożonemu z wysokich dygnitarzy wojskowych, którzy przybyli do Paryża dla studjów wojskowych.

Prezydenci obu Izb parlamentu włoskiego polecają królowi zatrzymanie Crispiego. Dotychczas król nikomu nie poruczył utworzenia gabinetu. Crispi utworzy prawdopodobnie nowy gabinet, zachodzi tylko pytanie, czy z samej tylko lewicy, demokratyczno-radykalny, czy też koalicyjny.

Prasa berlińska omawia przesilenie ministerjalne włoskie. *Nordd. Allg. Ztg.* spodziewa się, że Crispi pozostanie. *Berl. Tageblatt* konstatuje, że sympatje dla sojuszu z Niemcami we Włoszech bardzo się zmniejszyły, i obawia się, że rekonstruowany gabinet będzie się skłaniał ku Francji. Skład nowego gabinetu francuzkiego sprawił we Włoszech najlepsze wrażenie. Szczególnie miłem jest zamianowanie p. Rouviera; wnoszą, że przyjdzie do porozumienia pomiędzy obома krajami.

Wybrana przez rumuńską Izbę posłów komisja, mająca przeprowadzić śledztwo w sprawie gabinetu Bratiana, przedłoży Izbie sprawozdanie swe dnia 4. bm. Rząd dołoży całego swego wpływu, aby zaniechane zostały dalsze kroki przeciw gabinetowi Bratiana, i pod tym względem działa zgodnie z życzeniami korony.

W Belgradzie i w całej Serbii czynią rozległe przygotowania, aby przypadającą na 6. bm. rocznicę obwołania Serbii królestwem obchodzić w szczególnie uroczysty sposób. W dniu tym ogłosi także dziennik urzędowy rozporządzenie królewskie, które położy kres przesileniu gabinetowemu.

Serbski minister spraw zewnętrznych Mijatowicz otrzymał od króla greckiego wielki krzyż orderu Zbawiciela.

Serbia wypowiedziała Anglii traktat handlowy, ponieważ inaczej nie mogłaby wypowiedzieć traktatów handlowych innym państwom.

Proces „Times"-Parnell.

Sprawa ta wzięła fatalny obrót dla wrogów Irlandji, gdy Pigott zeznał, iż istotnie pisał list do arcybiskupa Walsha z oświadczeniem, że listy Parnella, jakie dał ajentowi *Timesa*, Houstonowi, są podrobione, i gdy następnie adwokat Parnella, Russel podyktował Pigottowi kilka z ań, i okazały się w nich te same błędy gramatykalne, jakie w rzekomych listach Parnella się znachodziły.

W tym stanie rzeczy zebrał się (wysadzony przez parlament) trybunał d. 26. z. m. na dalsze posiedzenie. Sala szczelnie zapełniła się publicznością. Obok sędziów zasiadł Gladstone, niezwykle blady i niespokojny, na przednich ławach zajęli miejsca prawie wszyscy deputowani irlandzcy, między nimi zwłaszcza Parnell, Labouchère i Harcourt. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali ukazania się Pigotta — ale mimo kilkakrotnego wywołania nazwiska jego, główny aktor nie ukazał się na scenie posiedzeń trybunalskich. Szmer i głosy niezadowolenia dały się słyszeć między publicznością; nagle wystąpił jeden z adwokatów *Timesa* i drżącym głosem oświadczył — że Pigott od wczoraj wieczora zniknął bez śladu.

Teraz powstał główny adwokat Parnella, p. Russel i zażądał, aby trybunał natychmiast wydał rozkaz aresztowania Pigotta. Żądaniu temu zadośćuczyniono bezzwłocznie. Przewodniczący wśród ogólnego zamięszania podnosi głos, aby obwieścić, że trybunał nie będąc przygotowanym na tego rodzaju zajście, musi zawiesić dalsze posiedzenie. Ale p. Russel protestuje przeciw temu, mówiąc: „Cokolwiekbądź pocznie *Times*, żądać będziemy ukończenia śledztwa, bo poza Pigottem kryją się tu inne osoby. Chodzi tu o niegodne sprzysiężenie ku zgubie Parnella i szkodzie sprawy Irlandji".

Zamięszanie powstaje nie do opisania. Posiedzenie przerwano na pół godziny. Gladstone ściska dłonie irlandzkich deputowanych. Wśród ogólnego wzruszenia jeden tylko Parnell zachowuje zwykły swój spokój lodowaty.

Trybunał zasiada na nowo. Prokurator Webster donosi, iż odebrał list od Pigotta, w którym człowiek ten przyznaje się do sfałszowania wszystkich onych „parnellowskich listów". Teraz znów ogłasza p. Russel fakt ciekawy, że Pigott już w sobotę wieczorem wobec pp. Labouchère i Sala przyznał się do wszystkiego. Prócz tego pragnie p. Russel głośno odczytać list jakiś ważny Pigotta. Trybunał zrazu sprzeciwia się żądaniu, a p. Russel woła wskutek tego ze siłą:

„Uroczyście domagam się tego, abym mógł mówić teraz w imię sprawiedliwości. Chodzi mi o wykazanie, dlaczego to mógł zniknąć Pigott, mimo że rząd wyznaczył aż trzech detektywów do pilnowania go. Jeżeli nie dacie mi wolności słowa, to prawdziwi winowajcy mogą uciec tymczasem. Trzeba wykryć związek między fałszerstwami Pigotta a *Timesem*, dalej związki *Timesa* z ministrami królowej, aby w ten sposób wykazać sprzysiężenie, uknute ku zgubie Parnella". Dlatego żąda, aby proces dalej prowadzono.

Słowa te p. Russella wywarły niesłychane wrażenie na publiczności. Trybunał wzywa go, aby mówił — a teraz oskarża adwokat Parnella redakcję *Timesa* i Houstona wręcz o uprzątnięcie Pigotta dla własnego ratunku.

Następuje przesłuchanie adwokata *Timesa* Soamesa, Houstona i trzech detektywów, którzy mieli pilnować Pigotta. Houston głównie zdaje się być bardzo skompromitowanym w całej sprawie fałszerstw; schwycono bowiem list Pigotta do Houstona z 25. lutego, w którym pisze, że „szczęśliwie spalił szkatułkę z niebezpiecznemi skryptami tak, że Houston i towarzysze mogą teraz być spokojnymi."

Adwokat *Timesa*, Soames, przyznać musiał, że wcale nie zadał sobie trudu śledzenia za pochodzeniem owych „parnellowskich" listów — ani też nie badał wcale charakteru i sposobu życia p. Pigotta. Na zakończeniu posiedzenia oświadcza przewodniczący, że Pigott ścigany będzie o krzywoprzysięstwo i fałszerstwo.

W chwili wychodzenia ze sali posiedzeń publiczność urządziła świetną owację dla Parnella i Gladstona, po ulicach Londynu panowało niesłychane wzburzenie.

Na następnem posiedzeniu trybunału oświadczył Webster, że odebrał list, wysłany przez Pigotta z Paryża; *Times* cofa twierdzenie swe połączone z publikacją rzekomych parnellowskich listów i żałuje tego, że je publikował. Na wniosek Russella ukazuje się Parnell na ławie świadków i zaręcza pod przysięgą, że podpisy jego na owych listach są fałszywe. Na żądanie Webstera trybunał odracza posiedzenie do piątku (wczoraj).

Według dzisiejszych doniesień, sekretarz Parnella przybył do Brukseli z detektywem angielskim i odjechał z detektywami belgijskimi do Antwerpii, aby tam wytropić Pigotta.

Z Rady państwa.

Wczorajsze rozprawy nad budżetem w Izbie posłów toczyły się już spokojniej, bez tych drastycznych epizodów, które były powodem słusznego zgorszenia i zamknięcia obrad na posiedzeniu czwartkowem.

Dep. Steinwender odpowiadał przedewszystkiem na wywody Szukljego. Dowodził, iż Karyntja tak samo jest niemiecką jak słowiańską, bo od 1200 lat mieszkają w niej Niemcy z rodu Bajuwarów i ci nawet stanowią większość. Następnie uderzył na Ebenhocha, że ma współczucie dla interesu wszystkich narodowości, tylko nie dla swojej. Dalej wyliczał mowca krzywdy wyrządzone żywiołowi niemieckiemu. Przechodząc do budżetu oświadcza, że nie zaufałby reformy podatkowej Dunajewskiemu, który nie chciał lub nie potrafił upaństwowić kolei północnej. Dlatego wnosi, aby głosowanie nad budżetem zostało odroczone, dopóki rząd nie przedłoży projektu do ustawy, dotyczącej progresywnego podatku od dochodów osobistych.

Dep. Poklukar (z prawicy) zaznaczył jako bardzo pomyślny objaw, iż w budżecie okazuje się zwyżka. Przedstawił przytem życzenia Krainy co do dróg, budowy kolei do Steinu, oraz uregulowania kwestyj zdrowotnych.

Po Poklukarze wystąpił, jak zazwyczaj, z wielką mową polityczną koryfeusz zjednoczonej lewicy, Plener.

Dep. Plener zapuścił się w szczegółową krytykę cyfr budżetowych. Wypowiedziawszy komplement referentowi budżetu Mattuszowi, że nie zrobił użytku z zestawienia rozmaitych cyfr przypadkowych dla zewnętrznego uświetnienia budżetu, podniósł jako rzecz konieczną, aby pojedyńcze pozycje budżetu podzielono na stale się powtarzające, niezbędne, oraz nadzwyczajne, dotyczące nowych urządzeń. Pierwsze mogą być załatwiane bez dyskusji, tylko ostatnie należałoby badać bardziej szczegółowo.

Co się tyczy obecnego budżetu, to nie można przeczyć, iż stan finansów stanowczo się polepszył, lecz wobec tak zwiększonych dochodów jest to zupełnie naturalnem. Mowca stara się dowieść, iż podatek wódczany przeszedł już całkowicie od producentów na konsumentów. Węgry pod tym względem robią lepsze interesa, aniżeli Cislitawia. Mowca zaznacza też, iż dochód z podatku wódczanego i cukrowego jest zbyt wysoki. Nie jest to atoli skutkiem tego, iż podatek konsumcyjny w ogóle jest zbyt wysoki, lecz dlatego, iż Węgry starają się podnieść własny przemysł cukrowy.

Obecnie staje się obowiązkiem rządu, aby przystąpić do reformy systemu podatkowego w tym duchu, iżby mniej zważano na fiskalizm, a więcej na sprawiedliwy rozkład ciężarów.

Następnie poruszył mowca polityczną stronę rządów obecnego gabinetu. „Z przebiegu rozpraw budżetowych — rzekł Plener — przekonałem się, że głównie staczano walki o prawa narodowościowe i o szkoły, a rząd musiał się z temi głosami liczyć, chcąc utrzymać się u steru. Nie dziwi mnie wcale, że Czesi marzą o odrębnem stanowisku państwowem, skoro słowa cesarskie w mowie tronowej kwestję tę poruszyły. Rząd uważa za swój punkt honoru przedstawiać koronie i przeprowadzać w Izbie tylko takie projekty, które podobają się większości klerykalno-słowiańskiej i dumnym jest z tego, że może rządzić bez Niemców. Lecz dopóki rząd trzyma się tego systemu jedynie z pobudek, aby bądź co bądź utrzymać się przy władzy, póty musi być coraz gorzej. Nie apeluję też do rządu, ale do tych myślących i rozważających wszystko polityków słowiańskich, między którymi znajdują się przecież ludzie, którzy powinni patrzeć bystrzej w przyszłość. Naród czeski nie powinien starać się jedynie o swój rozwój i byt narodowy, ale głównie o potęgę państwa, na którego istnieniu polega i byt narodowy Czech. Austrja nie może się stać ideałem słowiańskiego państwa. O tem i mowy być nie powinno, gdyż w takim razie musiałaby się rozpaść. To też Czesi powinni uznać słuszne żądania Niemców, bo w takim tylko razie mogą i oni mieć swój byt zapewniony."

W dalszym ciągu polemizuje mowca z Ebenhochem, wyrzucając mu, iż wyrażał się o lewicy w sposób fanatyczny, i odpowiedni chyba na zgromadzeniu ludowem. „Zarzucił nam — woła Plener — że pomiatamy zarówno katolicyzmem jak Chrystusem, my, dla których właśnie Chrystus jest uosobieniem wyrozumiałości i wolności, którzy wierzymy, że poprowadził on ludzkość nowemi torami i postawił ją przed obliczem Boga! W ten sposób pojmujemy chrześcijanizm i takimi chrześcijanami jesteśmy my i większa część ludności. Lecz właśnie ci, którzy się za klerykałów i obrońców chrześcijanizmu głoszą, są faryzeuszami siejącemi niezgodę i nienawiść, ludźmi, którzy nie wahali się zamanifestować swych poglądów nawet w chwili, w której państwo było w wielkiem niebezpieczeństwie. Reakcja stanowi ich siłę, nią też kierują się na każdym kroku. Chcą zmienić nasze szkoły na konfesyjne, chcą wprowadzić inny, odwieczny i przez ludzkość za zły uznany ustrój stosunków społecznych. Na szczęście — kończy mówca — nie złamią oni odporności Niemców."

Zaraz po Plenerze zabrał głos minister dr. Dunajewski, a polemizując z mowcami lewicy, złożył przytem ważne oświadczenia, tyczące się dalszego programu prac ministerstwa. Mowę tę podamy wedle stenogramu. Tu przytaczamy tylko główne szczegóły.

Wszystkie narzekania mowców lewicy na zły stan stosunków ekonomicznych państwa są, zdaniem p. ministra, przesadzone. Dowodem tego jest między innemi ciągły wzrost wkładek w państwowych kasach oszczędności. Jeżeli zaś wskazują, jako na ujemną stronę, na zwiększenie się długu państwa w ostatnich 10 latach, to trzeba zważyć, że nie wymagała tego normalna gospodarka państwa, lecz nadzwyczajne wydatki na cele uzbrojenia.

4

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

(Ciąg dalszy).

Klet siedział na „kłębicy", to jest u steru statku.

Przy pierwszem spuszczeniu Torpedowca nr. [illegible] na morze, fala pokryła statek zupełnie.

— Gwiazdo morza! — wykrzyknął majtek — otóż mamy słone błogosławieństwo — i schyjąc się do palacza: Słuchaj ty czarna nogo — dodał — może ci to przeszkadza piec chleb?

Frydryk, pochylony nad żelazną deseczką do zdejmowania planów, nie mógł powstrzymać uśmiechu.

Co zobaczywszy Klet, ciągnął dalej:

— Nieprawdaż komendancie, że ci, co wydowe i ten instrument — rzekł wskazując na statek — powinni jeszcze byli dodać parasol dla każdego dobrego chrześcijanina, którego chcieli tu nieść.

— Do pioruna Klet! — odezwał się gniewny głos Gildasa — dobrze tobie żartować i moknąć, bo to twoja rzecz! Ale dla tych, co nieprzyzwyczajeni...

— Oho! — rzekł Klet — gdyby woda w morzu przemieniła się w wino, to ty przyzwyczaiłbyś się zaraz i codzień byś chętnie w niej moknął, nieprawdaż?

Wszystko to rozchmurzało czoło Frydryka. Resztą lubił to życie. Był to prawdziwy syn morza, wolał twardy materac okrętowy od najmiększych puchów; wszystkiemi porami pił ostry powiew przestrzeni, który przejmował mu ciało i duszę. Sądził przytem, że praca i trudy dadzą mu zapomnienie.

Próżne usiłowania! miłość wzięła pod swą władzę całą jego istotę.

Jeżeli zaś Miłość opanuje piękną duszę, podnosi ją i umacnia, rozwijając, o ile to podobna, zdolność do poświęcenia.

Frydryk Plemon miał piękną duszę. Skoro zrozumiał, że wspomnienie Blanki było nieprzeparte, nie próbował z niem walczyć, lecz nie miał dla niego żadnych względów, nie podniecał go ani cieniem nadziei. Obraz, stojący nieustannie przed jego oczami, robił na nim wrażenie jakiegoś czarodziejskiego snu, który zamącił mu nagle jego spokój jakiemś nieziemskiem widziadłem i pozostawił niezatarty ślad w jego umyśle. To imię „Blanka" zamknął w głębi serca, nie powtarzając go nigdy ustami. Szczęście, które na chwilę ukazało się na jego drodze, wydało mu się jakiemś marzeniem przelotnem. W milczącem uwielbieniu złączył to drogie zjawisko z obecnym zawsze i ukochanym obrazem matki.

Po skończonych manewrach, wziął urlop.

Z sercem ściśnionem opuszczał tę ziemię róż, aby udać się do granitowej Bretonii.

Było to w porze letniej. Pani Plemon przyjęła syna w starym domu rodzinnym, domu, prostym z pozoru, ale przybranym wewnątrz z całym skromnym komfortem, w którym objawiał się gust kobiety rządnej i oszczędnej.

Frydryk odnalazł obrazy swego dzieciństwa. Ogród ze stuletniemi drzewami, szpaler starannie utrzymany; tak jak niegdyś, odbywał długie przechadzki razem z matką, przebiegał wybrzeże nad morzem groźnem i wzburzonem i zapadał w długie posępne zadumy, wsłuchując się w dzikie odgłosy Oceanu.

Pani Plemon, prawie od pierwszego rzutu oka, odgadła tajemnicę syna.

— I cóż Frydryku — pytała z uśmiechem jednego wieczora, gdy młody oficer zapadł znów w swoje nieustanne zamyślenie i siedział jakby tylko wpół przytomny, z głową opartą na ręku, a oczami utkwionemi w przestrzeń — o czem tak myślisz ciągle?

Frydryk zadrżał.

— O niczem, matko! — odparł z zakłopotaniem.

— Ach! — odpowiedziała z tem samem ożywieniem — wtedy właśnie umysł jest najwięcej zajęty, kiedy się nie myśli o niczem.

Uśmiechnął się z kolei, podniósł się i pochylając nad matką, złożył długi pocałunek na jej włosach, czarnych jak krucze pióra, poprzecinanych zaledwie kilkoma srebrnemi nitkami.

Pani Plemon odpowiedziała pieszczotą na pieszczoty. Czoło jej się wypogodziło, a oczy spotkały wzrok syna.

— Matko — rzekł marynarz — ja cię doprawdy uwielbiam!

Ukląkł przed nią. Ona także z zamyśleniem opuściła na kolana swą robotę i spojrzenie jej z miłością bez granic objęło młodzieńca u jej stóp pochylonego. Błysk dumy odbił się w jej źrenicach, które zamgliły się łzami. Ten chłopiec o twarzy szczerej, pięknej, rozumnej i postawie atlety, ten chłopiec był jej synem.

— Szczerze cię uwielbiam — powtórzył Frydryk, całując jej rękę wychudłą, którą gładziła jego włosy.

Pani Plemon opanowała wzruszenie.

— Moje biedne dziecko — zaczęła z zakłopotaniem — trzeba nam rozmówić się otwarcie.

— Otwarcie!... Jak ty to dziwnie powiedziałaś, mamo!

— Mamo! — i głos jej znów zadrżał. — Jakie to już odległe czasy, kiedy nazywałeś mnie „mamą". Teraz jesteś już tylko w połowie moim synem, mój Frydryku ukochany, jedyne moje szczęście na ziemi. Dawniej kiedy twój ojciec z obowiązku musiał odjeżdżać daleko, daleko, na krańce świata, zbliżałam się do twej kołyski i biorąc cię na ręce, dziękowałam Bogu, że mi nie wszystko zabrał odrazu. Jednego wieczora, o zachodzie słońca, wracałam z tobą z dalekiej przechadzki, z pola, kiedy spotkaliśmy bandę cyganów. Stali oni w około swych wozów, pokrytych płótnem. Chciałam zapytać zkąd przybyli? Z bandy podniosła się kobieta, karmiąca odrazu dwoje małych dzieci; dzieci te biegały już i mówiły. Podsunęły się do nas z wyciągniętemi rękami. Ty dałeś im jałmużnę. Wtedy matka uśmiechnęła się do mnie i rzekła dość zrozumiale: „Ma pani pięknego syna, wyrośnie on zdrowo na dzielnego człowieka, ale staraj się, aby nie kochał nikogo prócz ciebie, bo miłość będzie dla niego cierpieniem całego życia".

Pani Plemon przerwała. Marynarz widział, że dwie łzy odłączyły się od jej powiek i zawisły na rzęsach.

— Mój Frydryku — zaczęła znów łagodnie wdowa — czyżby cyganka powiedziała prawdę? Czy spotkałeś już tę miłość, która ma ci przynieść cierpienie? Wiem, że jestem szalona, ale to jest moja obawa nieustanna, to troska wszystkich moich nocy! Bo musi nadejść ta chwila, w której matka ci nie wystarczy, w której serce twoje zabije innem uczuciem. Masz już dwadzieścia siedm lat i... gorzkie to dla mnie słowa... ale czuję, że powinnam wymówić je pierwsza i wyszukać ci towarzyszkę, która przyćmi w twem sercu miłość ku mnie, ale zapełni próżnię twego życia.

Przesunęła ręką po wilgotnych oczach.

— No, dość już tych dziecińtw! Masz już dwadzieścia siedm lat. To wiek odpowiedni, trzeba żebyś się ożenił. Czy myślałeś już o tem?

— Nie, matko.

— To trzeba pomyśleć. Czy chcesz, abym ci wyszukała żonę?

Spuścił oczy i milczał.

— Nie odpowiadasz? — pytała matka, łagodnym ruchem podnosząc schyloną głowę syna. — Nie ufasz memu wyborowi?

— Przeciwnie, matko, przyjąłbym go z zamkniętemi oczami, ale...

— Ale co? Podejmuję się wynaleść ci żonę, ładną, dobrą, słodką, wesołą, pracowitą.

— To przymioty zbyt ogólne, mateczko, ale czy będzie podobna do ciebie?

— Wszystkie kobiety nie mogą być podobne do siebie.

— A więc nie mówmy o tem! Nawet z twojej ręki nie przyjmę jej.

— Ah! — wykrzyknęła z trwogą matka. — Kochasz już jakąś kobietę! Źle się stało!

Drżenie nerwowe przejęło ją, lecz uspokoiła się natychmiast.

— Nie omyliło mnie więc przeczucie! No, Frydryku, mów, powiedz mi jak wygląda twoja wybrana, czy jest tylko ładna?... czy piękna?

Głos młodego mężczyzny stał się przytłumionym; ręce podniósł do góry, zasłaniając oczy.

— O matko, piękna jak anioł! — zawołał.

— Jakże się nazywa? — badała gorączkowo pani Plemon.

— Blanka d'Illiers.

— Ah!... a wieleż ma lat?

— Nie wiem.

Nastała krótka chwila milczenia.

— Nie wiesz?... Musiałeś jednak rozmawiać z nią?

— Nie, nigdy.

— Jakto? Zkądże więc dowiedziałeś się bliższych szczegółów?

— Oh! to bardzo naturalne, dowiedziałem się przez drugich?

— Gdzież spotkaliście się?

— W Villefranche, na statku, podczas ostatniego balu.

— I... ona jest bogata, nieprawdaż?

— Tak, niestety! Zbyt bogata!

Znów nastała cisza; matka westchnęła głęboko.

(C. d. n.)

Objaśniając rubryki dochodów, podał mowca, iż podatek spirytusowy wynosił w styczniu 1889 r. o 1,712.000 zł. więcej, niż w tymże miesiącu roku przeszłego. Przy tytoniu faktycznie dochód się zmniejszył o 383.000 zł. Zapowiada przy tej sposobności ustawę o wyższem opodatkowaniu spirytusu denaturowanego.

Omawiając w dalszym ciągu system podatkowy, upewnił p. minister, że rząd wniesie w jesieni projekt, załatwiający sprawę indemnizacyjną w Galicji. Zresztą traktuje się kwestja wprowadzenia podatku osobowo-dochodowego, a załatwienie jej nastąpi na podstawie przedłożenia, które rząd już tej jesieni wnieść zamierza. Za wiele przyrzekać, byłoby złudzeniem, p. minister mniema wszakże, iż dadzą się przeprowadzić znaczne ulgi i ułatwienia dla opodatkowanych.

Mowca bronił następnie rządu od zarzutu, jakoby był przyczyną ogólnych niesnasek narodowościowych. Rząd kieruje się zawsze szczerą dążnością godzenia narodowych sprzeczności i cieszy się zaufaniem korony. To zaufanie daje mu siłę do tak długiego wytrwania, pomimo ataków z lewicy.

Rząd mniema również, iż w swem rzetelnem działaniu ma prawo liczyć na poparcie połączonych stronnictw większości.

Jeśli dep. Plener mówił o „pasji portfelowej“, — rzekł w końcu p. minister — to użył niegodnego osoby swojej argumentu. Cóżby bowiem powiedział, gdyby jemu także zarzucono pasję portfelową, ale pasję niezaspokojoną. To byłby napad niegodny i ja go się też nie dopuszczam, mimo koniecznej obrony. (Brawo i bardzo dobrze z prawicy). Proszę więc deputowanego Plenera, aby nie przeszkadzał sanacji gospodarki państwowej, widząc, że budżet lepiej się kształtuje. (Oklaski i gratulacje z prawicy).

Po ministrze przemawiał jeszcze deputowany Pscheiden, podnosząc sprawę ściślejszego uszanowania święcenia niedzieli, poczem uchwalono zamknąć rozprawę ogólną i wybrano mowcami generalnymi Herbsta przeciw, a Hausnera za budżetem, którzy dziś mowy swe wypowiedzą.

Sesję zamknięto przed godz. 5, trwała ona blisko siedm godzin.

* * *

W Izbie panów zakończono wczoraj debatę generalną nad ustawą o podzielności gruntów chłopskich. Przeciw ograniczeniu spadkobierstwa chłopskiego przemawiali Hasner i Schmerling, wykazując szkodliwość ograniczenia, za ustawą Blum i Sedwitz, oraz minister rolnictwa Falkenhayn. Następne posiedzenie i dalszy ciąg obrad dzisiaj.

* * *

Komisja ekonomiczna Izby posłów obradowała na ostatniem posiedzeniu nad przedłożeniem rządowem w sprawie poboru należytości celem otrzymania statystyki handlowej. Komisja przekazała przedłożenie osobnemu komitetowi z pięciu członków, do którego weszli także posłowie dr. Biliński i Wysocki.

Towarzystwo kredytowe ziemskie.

Na wczorajszem posiedzeniu popołudniowem nastąpiły dalsze wybory.

Przystąpiono przedewszystkiem do wyboru zastępcy prezesa. Wynik wyboru jest następujący: Głosujących 58.

P. Stanisław Gniewosz otrzymał głosów 37, hr. Golejowski 18, hr. Męciński 2, hr. Stanisław Badeni 1. Wiceprezesem wybrany tedy został p. Stanisław Gniewosz, który przemówił w sposób następujący:

„Po kilkunastoletniem pełnieniu obowiązków delegata Towarzystwa naszego, wśród którego nigdy o żadne posady ani godności się nie ubiegałem, spotyka mnie dzisiaj niespodzianie zaszczyt wyboru na wiceprezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

„Jestem zupełnie świadom tego, że ani skromne zasługi, jakie w ciągu kilkunastoletniej delegatury mojej około instytucji naszej mogłem położyć, ani szczególne zdolności, na które odwołać się nie mogę, wybór ten spowodowały, przypisać go muszę jedynie przyjaźni i życzliwości licznych przyjaciół i kolegów moich, którzy do tradycji i ziemi ojczystej gorąco są przywiązani. Dołożę wszelkich starań, aby instytucja ta przez ojców naszych ku pomocy ziemian założona w dzisiejszych trudnych okolicznościach, kiedy ziemia, a z nią i podstawa bytu narodowości coraz więcej z pod stóp się usuwa, spełniła w całej pełni swoje zadanie i stała się w granicach statutów skuteczną ochroną zagrożonej własności ziemskiej. Dziękuję panom z całego serca jak najmocniej za zaszczytne dla mnie zaufanie, pozwalam sobie zapewnić was, iż niesienie pomocy i usług moim współobywatelom będzie zawsze przewodnią myślą moich czynności, a chociaż nie taję także trudności, jakie wybór ten zaszczytny na mnie wkłada — poczucie obowiązku, dobrą i silną wolę i energię, nie tracę nadziei, że pod sterem dostojnego prezesa, któremu zawsze będę powolnym i z pomocą zacnych moich kolegów i urzędników, zadaniu memu sprostać potrafię“.

„A jakkolwiek wynik usiłowań naszych zależy od łaski i błogosławieństwa Stwórcy i przesądzać go nie można, ta jednak oparty na szczerej przyjaźni i życzliwości, jaka mnie łączy tak z wami jako i kolegami i w dyrekcji, pozwalam sobie teraz wyrazić przekonanie, że w łonie dyrekcji panować będzie ta jedność i harmonia, która odpowiada godności, powadze naszej instytucji na zewnątrz, a wpłynąć musi dodatnio na wewnętrzny tok urzędowania, gdyż wzmocni poczucie obowiązków i karność między urzędnikami, którzy za przykładem spełniać będą nietylko swe obowiązki, ale i postępowanie swe po za urzędem zastosują do godności i powagi instytucji z której i rodzin ich byt i powodzenie ściśle jest związane“. (Brawo).

Nastąpił wybór dyrektora. Głosujących było 61. Dr. Franciszek Rozwadowski otrzymał głosów 30, p. Struszkiewicz 23, p. Z. Onyszkiewicz 6, p. Jabłonowski 1, jedna kartka była próżna. Wobec tego, że żaden z kandydatów nie otrzymał absolutnej większości głosów przystąpiono do ponownego wyboru.

Przy powtórnem głosowaniu na dyrektora otrzymał p. Rozwadowski głosów 37, p. Struszkiewicz 24, p. Z. Onyszkiewicz 1. Wybrany więc został dyrektorem p. Rozwadowski, który oświadczył, że wybór przyjmuje z wdzięcznością, dziękował za zaufanie, jakiem go obdarzono i przyrzekł pracować wedle sił dla dobra instytucji.

Następnie głosowano na zastępcę dyrektora. Głosujących było 50. Hr. Jan Drohojowski otrzymał głosów 25, p. Kazimierz Rudnicki 12, hr. Kapri 5, p. Struszkiewicz 2, Augustynowicz Seweryn 1, białych kartek oddano 5.

Przy ponownem głosowaniu było głosujących 49. Hr. Jan Drohojowski otrzymał 25 głosów, p. Rudnicki 14, pięć kartek było próżnych, a reszta głosów było rozstrzelonych. Wybranym więc został zastępcą dyrektora hr. Drohojowski.

Na tem odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

* * *

Lwów 2. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu, które rozpoczęło się o godz. 10¾ zawiadomił przewodniczący p. Gorayski pp. delegatów, że dokonane wczoraj wybory uskutecznione zostały na następujący okres: Prezes dyrekcji p. Dembowski na 6 lat, zastępca jego p. St. Gniewosz na 4 lata, dyrektor p. Rozwadowski na 1 rok, a zast. dyrektora dr. Drohojowski na 4 lata. Z porządku dziennego załatwiło zgromadzenie nast. sprawy:

Na zeszłorocznem zgromadzeniu przedłożył p. Adam Marasse następujące wnioski: *a)* aby zarząd tow. upoważniono do przeprowadzenia konwersji z urzędu wszystkich 5% wierzytelności na 4%, *b)* aby dla zapewnienia powodzenia konwersji dalsza emisja 4½% pożyczek zupełnie zaniechaną została, *c)* aby zarząd tow. postarał się o uchwalenie przez radę państwa nowelli, na podstawie której adnotacja hipot. przy dawniejszym skrypcie pożyczkowym wystarczałaby do przeprowadzenia konwersji, a uciążliwe nader hipotekowanie nowego skryptu a wykreślenie dawnego, stało się zbytecznem, *d)* aby zarząd tow. zwołał wszystkich posiadaczy listów zast. w celu wypełnienia postawionego przez rząd warunku, aby konwertujący nie potrzebowali, jak dotąd, opłacać 2½% prowizji po spłaceniu 5% długu, co jest przeciwnem zasadom słuszności, a znacznie utrudnia przeprowadzenie konwersji, *e)* aby nareszcie zarząd tow. postarał się o dalsze przedłużenie w drodze prawodawczej ustawy z d. 11. czerwca 1883. uwalniającej skrypty konwersyjne od ponownych opłat skarbowych.

Dalej postawił był p. Marasse wniosek w sprawie umożliwienia parcelacji większych posiadłości tabularnych.

Wszystkie powyższe wnioski p. Marassego zostały przekazane komisji rewizyjnej do zbadania i zdania sprawy, a komisja przez usta swego referenta p. Żaby, wypowiada co do tych wniosków następującą opinię: Zamierzone wydawanie 4½% listów zastawnych jest niemożliwe wobec układu z Bankiem dla kraj. kor.

Co do wniosku, aby termin wypłaty wylosowanych listów zastawnych został skrócony, komisja zgodzić się nań nie może, albowiem ta zmiana dałaby się przeprowadzić tylko za przyzwoleniem posiadaczy listów zast., którzy dobrowolnie na to nie przystaną, a których prawnie do tego zmusić nie można. Co do zmiany statutów w celu umożliwienia parcelacji większych posiadłości ziemskich oświadcza komisja, że dyrekcja Tow. ułatwia właścicielom taką parcelację, uwalniając z pod hipoteki parcele wydzielić się mające za częściową spłatą pożyczki, a nawet bez takiej spłaty, jeżeli resztująca należytość Towarzystwa po wydzieleniu tych parceli jest dostatecznie pokrytą. Wydawanie pożyczek na drobne parcele, począwszy od kwoty 50 zł. zmieniłoby zupełnie charakter Towarzystwa, a skutki mogłyby być dziś zgubne. Dla tych więc powodów wnosi komisja rewizyjna, ażeby zgromadzenie nad wszystkiemi wnioskami p. Marassego przeszło do porządku dziennego. Wniosek ten przyjęło zgromadz. bez dyskusji.

Del. p. Żurewski przedłożył sprawozdanie kom. rew. w sprawie zmiany etatu urzędników. Komisja jest zdania, że pomnożenie etatu urzędników Tow. nie jest obecnie wskazanem i dopiero w przyszłości w miarę potrzeby załatwionem być może. Aby jednak dyrekcja w razie nieprzewidzianych wypadków nie znalazła się w przykrem położeniu z powodu braku urzędników etatowych wnosi komisja rewizyjna rew.: „Upoważnia się dyrekcję, aby w razie nieodzownej potrzeby pomnożenia sił roboczych mianowała prowizorycznie najzdolniejszych i najpilniejszych trzech djetarjuszów adjunktami extra statum“.

Wniosek ten został przyjęty po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Władysław Gniewosz, hr. Stanisław Badeni, Zygmunt Dembowski i Wład. Struszkiewicz.

Syndyk Towarzystwa dr. Skałkowski przedstawia następnie sprawozdanie dyrekcji w przedmiocie zmiany stylizacji regulaminu do szacowania hipotek.

Według §. 36 statutów Towarzystwa uchwala ogólne zgromadzenie zasady, podług których przy udzielaniu pożyczek wartość dóbr oznaczoną być ma — ta wartość, którą przy udzieleniu pożyczki przyjęto, służyć ma w razie egzekucyjnej licytacji dóbr za cenę wywołania i wogóle uważaną być ma jako wartość szacunkowa, podług ustaw sądowych ustanowiona. Oznaczając wartość dóbr przy wymierzeniu pożyczki nie może dyrekcja na tem tylko poprzestać, aby pożyczka była należycie zabezpieczoną tj. aby nie przekraczała połowy wartości hipoteki, lecz obowiązaną jest i na to reflektować, że wartość dóbr, przy wymiarze pożyczki oznaczona, ewentualnie służyć ma jako cena wywołania przy licytacji sądowej, zatem przedstawiać ma rzeczywistą wartość dóbr, nie zaś dwa razy pomnożoną cyfrę udzielonej pożyczki. Wartość więc dóbr musi być oznaczoną bez względu na sumę żądanej pożyczki, a w żadnym razie nie można wartości dóbr zastosowywać do wysokości żądanej przez właściciela sumy pożyczkowej.

Dlatego w stylizacji regulaminu szacunkowego unikać należy wyrażeń, któreby uzasadnić mogły domniemanie, że dyrekcja zamiast oznaczenia rzeczywistej wartości dóbr, oznacza tylko wysokość możliwej pożyczki, że zatem w takich wypadkach, gdzie właściciel żąda pożyczki nie dosięgającej połowy wartości dóbr, dyrekcja tę wartość dóbr zastosowuje do wysokości żądanej sumy pożyczkowej, zatem tę wartość, która ewentualnie służyć ma za cenę wywołania przy licytacji, dowolnie obniża.

Zdaniem dyrekcji obecna stylizacja §§. 1. i 14. regulaminu szacunkowego nie jest pod tym względem szczęśliwą i zachodzi obawa, aby stylizacja ta nie spowodowała w poszczególnych wypadkach wielkich trudności przy wdrożeniu licytacji dóbr.

Z tych powodów proponuje dyrekcja taką zmianę stylizacji §§. 1. i 14. regulaminu szacunkowego: Ustęp pierwszy §. 1. uchyla się w obecnej stylizacji a opiewać będzie jak następuje:

„Za podstawę do wymierzania pożyczki w listach zastawnych przyjęty będzie w regule stokrotny podatek gruntowy, wedle ustawy z dnia 24. maja 1869 po załatwieniu reklamacji ostatecznie obliczony, z dóbr na hipotekę ofiarowanych opłacać się mający, z uwzględnieniem wartości budynków, obliczonej na podstawie policy asekuracyjnej, z tem jednak zastrzeżeniem, że przyjęta przez dyrekcję wartość budynków nie może przewyższać 1/10 części przyjętej wartości w ziemi. Dyrekcji jednak przysługa prawo, odnośnie do §. 36. statutu, w wypadkach wyjątkowych, a mianowicie przy udzielaniu pożyczek na majątki leśne, szacunek dóbr, wypadający na podstawie 100-krotnego podatku gruntowego obniżyć“.

W razie przyjęcia tej zmiany opiewałyby dalsze ustępy tegoż paragrafu jak następuje: „Wolno jednak będzie dyrekcji, bez szczegółowego oszacowania dóbr, na podstawie a) dat odnoszących się do pomiaru i oszacowania katastralnego, b) dat o cenach kupna i czynszach dzierżawnych, c) zasięgniętych w razie potrzeby wiadomości od obywateli, stosunki miejscowe znających, przyjąć łączną wartość gruntów i budynków aż do wysokości 200-krotnego podatku gruntowego, według ustawy z d. 24. maja 1869 opłacać się mającego. Przy takiem oznaczeniu wartości dóbr uwzględnioną będzie wartość budynków także na podstawie policy asekuracyjnej, z zastrzeżeniem, że przyjęta przez dyrekcję wartość budynków nie może przewyższać 1/10 części przyjętej wartości gruntów — łączna zaś wartość gruntów i budynków nie może przewyższać 200-krotnego podatku gruntowego“.

Ustęp pierwszy §. 14. należałoby wykreślić, a §. 14. opiewałby w takim razie jak następuje: „Właściciel dóbr, zaciągający pożyczkę w galic. Towarzystwie kredytowem ziemskiem, obowiązany jest budynki swoje w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie lub w tej instytucji, którą dyrekcja Towarzystwa kredytowego wskaże, od szkód ogniowych ubezpieczać i uskutecznioną coroczną przedpłatę asekuracyjną wykazywać“.

Przy tej sposobności proponuje także dyrekcja pewne zmiany stylistyczne regulaminu szacunkowego, które pomijamy.

Wszystkie powyższe wnioski dyrekcji w sprawie zmiany regulaminu, przyjęło zgromadzenie po długiej dyskusji bez zmiany z jedyną poprawką dr. Paszkowskiego, uczynioną do ostatniego ustępu §. 1. regulaminu przekazano dyrekcji do zbadania i zdania sprawy.

Następnie dyrektor p. Łępkowski referował sprawozdanie dyrekcji w przedmiocie uchwały dyrekcji, zamierzonej przez komisarza rządowego, tyczącej się rozłożenia zaległych rat z dóbr Skrzydlna w powiecie Limanowskim.

Dyrekcja wnosi, ażeby zgromadzeni uznali, że dyrekcja rozkładając p. Zygmuntowi Pruszyńskiemu niezapadłe jeszcze raty na lat 6, bez opłacenia prowizji od nowej pożyczki w sumie 72.000 zł. zaciągniętej, przepisów statutu nie przekroczyła.

P. Stan. Gniewosz przemawia przeciw uchwale dyrekcji, twierdząc, że wnioski tejże stworzyłyby precedens, a zapatrywania dyrekcji nie odpowiadają §. 77. ustawy, tak jak ją prawodawca rozumiał. Właściciel Skrzydlna p. Pruszyński przeprowadził wyjątkową konwersję, a to z dołu do góry z 4% na 4½%, przeto zrzekł się korzyści, którą mu uchwala dyrekcji przyznawała. O prawach nabytych przez właściciela Skrzydlna mowy być nie może. Możnaby uznać względność dyrekcji dla dłużnika, który znajdował się po pożarze w rozpaczliwem położeniu, mowca nie chciałby jednak stworzyć precedensu.

Komisarz rządowy p. Stanowski oświadczył, iż zasystował uchwałę tylko dla precedensu. Zgromadzenie przyjmując wnioski dyrekcji weźmie ona siebie odpowiedzialność za skutki.

P. Gizowski twierdzi, że dyrekcja była przekonaną, że strona znajdowała się w rozpaczliwem położeniu. Dyrekcja była w prawie uczynić to. Z tego nie można stwarzać kwestji wotum nieufności dla dyrekcji.

P. Stanisław Gniewosz: Tego nie miałem wcale na myśli.

Przemawiali jeszcze w tej kwestji pp. Struszkiewicz i Dzianott.

Po zamknięciu dyskusji p. St. Gniewosz powiada, że chodzi mu o to, czy ma być wypowiedziana zasada, że rozkłada się i takie raty, które jeszcze nie zapadły. Wnosi, aby ogólne zgromadzenie nad żądaniem pana Pruszyńskiego przeszło do porządku dziennego i uważało uchwałę dyrekcji z r. 1877 za zgasłą.

P. Pietruski przemawia w imieniu rady nadzorczej, która potwierdziła uchwałę dyrekcji, i twierdzi, że §. 77 upoważniał dyrekcję do tego, gdyż daje jej dyskrecjonalną władzę od dyrekcji zależną, kiedy i jak czynić należy podupadłym właścicielom ulgi w spłacaniu rat. Rada nadzorcza zatwierdziła tę uchwałę, znając sytuację majątkową p. Pruszyńskiego. Precedensu nie stworzy się przez zatwierdzenie uchwały dyrekcji — orzeknie się tylko, czy dyrekcja dobrze zrobiła, przynosząc w tym wypadku ulgę właścicielowi, znajdującemu się w fatalnem położeniu. Dyrekcja pozostanie dalej w swoim obowiązku: rzadko i tylko w nadzwyczajnych wypadkach robić użytek z §. 77. Nie przypominam sobie, aby oprócz tego wypadku dyrekcja zrobiła kiedy użytek z tego paragrafu w tym kierunku.

Hr. Golejewski powiada, że rozchodzi się o to, czy dyrekcja miała prawo to zrobić, czy nie. Zgromadzenie nie ma prawa systowania tej uchwały.

Hr. Stanisław Badeni staje na stanowisku p. Pietruskiego. Mamy ocenić, czy dyrekcja postąpiła w tym wypadku dobrze dla Towarzystwa. My mamy jako III. instancja w tej sprawie decydować. Kwestji zaufania ubocznym sposobem nie potrzebujemy wyszukiwać (brawo). Co do rzeczy samej, to przeciw naszemu zdaniu przemawia to, iż powiadamy dłużnikowi: „staraj się o to, abyś nie spłacił raty — jak zalegać będziesz, to wówczas podaj o ulgę“. Tu jest fakt taki; w chwili konwersji mamy do czynienia z zupełnie nową pożyczką, dyrekcja z zaufaniem poszła do najdalszych granic i uznała, że to najwyższa hipoteka, która może być przyznaną. W drugiej uchwale powiedziała dyrekcja, że pożyczka może być jeszcze wyższą. Dyrekcja równocześnie uznała, że można płacić tylko tyle, a równocześnie uznała, że nie można tyle płacić. Tego rodzaju uchwała byłaby niekorzystną. Jest precedens w tym kierunku, że każdy dłużnik jest uprawniony stawiać takie żądanie.

P. Jędrzejowicz Adam jest także zdania, że stworzy to precedens. Nie możemy wykluczyć i innych, którzy z podobnem przyjdą żądaniem, a dobrze to nie będzie. Nasza decyzja da dyrekcji siłę i prawo, aby odmawiać takim żądaniom a jeżeli pójdziemy za zdaniem dyrekcji to otworzymy tamę domaganiu się ulg na podstawie §. 77. Będzie to ze szkodą Towarzystwa, a dyrekcję postawi to często w przykre położenie, dlatego zgadza się z wnioskiem p. Gniewosza.

P. Dembowski staje w obronie dyrekcji. Zachodziły w tym wypadku nadzwyczajne okoliczności, w jednym roku był pożar, niezmiarka, grad i w dodatku strona była niezabezpieczona. Będę zawsze stróżem prawa. — Dyrekcja zaręcza, że to jako precedens służyć nie może, gdyż tak łatwo zdarzyć się nie może, aby kto w jednym roku stał się ofiarą takiego spustoszenia. Gdyby się jeszcze raz coś podobnego zdarzyło, to przecież nie wątpi, że przyznane znowu zostaną ulgi. (Brawo)

Dr. Paszkowski oświadcza, iż co się tyczy precedensu nie obawia się tego, po tem, co oświadczyli członkowie dyrekcji.

P. Abrahamowicz. Klęska elementarna była przed konwersją, a później p. Pruszyński prosił znowu o rozłożenie rat — na tej drodze statutem przewidzianej, dyrekcja nie byłaby przychyliła się do jego prośby, i dlatego nie możemy oświadczyć się za zdaniem dyrekcji, lecz za zdaniem komisarza rządowego.

Hr. Golejewski broni dyrekcji, twierdząc, że komisarz rządowy nie miał prawa systowania uchwały dyrekcji, i że tu rozchodzi się tylko o to, czy komisarz miał rację czy nie.

Po przemówieniu sprawozdawcy, dyrektora p. Łępkowskiego, oświadczył hr. Stanisław Badeni, że ministerstwo mając załatwić rekurs Tow. kred. ziemsk. przeciw orzeczeniu namiestnictwa zdecydowało, że należy tę rzecz *in merito* przedstawić do rozstrzygnięcia ogólnemu zgromadzeniu. Jabym wcale nie poddał pod głosowanie wniosku dyrekcji, tylko wniosek p. Gniewosza może być przedmiotem decyzji.

Syndyk dr. Skałkowski oświadcza, że dyrekcja uważała, iż pod decyzję walnego zgromadzenia przychodziło to: „czy dyrekcja przekroczyła statut, czy nie“.

Następnie przewodniczący Gorayski poddał pod głosowanie wniosek p. Gniewosz: „ażeby przejść do porządku dziennego nad podaniem p. Pruszyńskiego i uważać uchwałę dyrekcji za zgasłą“. Wniosek ten został przyjęty, a tem samem upadł wniosek dyrekcji.

P. Stanisław Gniewosz referuje następnie sprawozdanie dyrekcji z powodu prośby łac. konsystorza biskupiego w Przemyślu, w sprawie potrącenia kwoty 152 zł. 50 ct. za kupony brakujące przy wylosowanych listach zastawnych.

Komisja rewizyjna wnosi przejść nad tą petycją wbrew wnioskowi dyrekcji do porządku dziennego. Przyjęto.

P. Gniewosz referuje imieniem komisji rewizyjnej dalsze petycje (16), dotyczące personaliów. Ogółem rozdano na zapomogi i wsparcia dla wdów i sierót po zmarłych urzędnikach i sługach Towarzystwa kwotę 1920 zł.

O godz. 2½ odroczono posiedzenie do godz. 4. popołudniu.

Na posiedzeniu popołudniowem nastąpił wybór komisji rewizyjnej i dyskutowane były wnioski samoistne.

Del. p. Abrahamowicz postawił następujący wniosek nagły:

„W uznaniu i uczczeniu długoletnich zasług Włodzimierza hr. Russockiego w Tow. kredytow. ziemskiem, ogół zgromadzonych delegatów przeznacza kwotę 3.000 zł. z wpływów bieżących tej instytucji na utworzenie jednego stypendjum im. Włodzimierza hr. Russockiego. Stypendjum to udzielane być ma dzieciom urzędników i sług galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego jako wsparcie na wykształcenie. Wykonanie niniejszej uchwały poleca zgromadzenie Dyrekcji Tow. kredytowego ziemskiego“.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. marca.

* **Namiestnik hr. Badeni** zwiedzał wczoraj rano gimnazjum niemieckie i seminarjum nauczycielskie.

* **Przeniesienia.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Ignacego Prinza z Brodów do Drohobycza, Hermana Prezesa z Wadowic do Krakowa i Romana Saraczyńskiego z Krakowa do Żywca.

* **Ordynarjaty biskupie** obrz. łac. w Krakowie, Tarnowie, Przemyślu i Lwowie, tudzież ordynarjat arcybiskupi obrz. orm. we Lwowie, poczyniły stosowne kroki, ażeby co do asekuracji budynków kościelnych i erekcjonalnych zawarte zostały z krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń takie same układy, jaki zawarty został z gr. kat. metropolitalnym ordynarjatem we Lwowie.

* **Z życia śp. M. Darowskiego** przytaczamy jeszcze, iż był synem Aleksandra, pisarza koronnego, i Wiktorji Rylskiej, właścicielki dóbr w Królestwie Polskiem Niezwojowie i Miraszowa, a w Galicji Jurowic, Baczkowa i innych. Udawszy się na plac boju w roku 1831, postąpił śp. Darowski już w kwietniu tegoż roku na podoficera, w maju zaś na podporucznika, a w czerwcu, ciągle na polu walk, został porucznikiem. Za męztwo i roztropność w bitwach 31. sierpnia ozdobiony został złotym krzyżem „*Virtuti militari.*“ Walczył pod Wielkim Dębem, Mińskiem i Ostrołęką; pod dowództwem jenerała Dębińskiego odbył całą kampanię litewską i z nim powrócił. Od jenerała Dębińskiego (jak o tem sam Dębiński w pamiętnikach swoich mówi) wysłany, jeździł do Chłapowskiego, celem powstrzymania wyjścia jego do Prus. Po powrocie z Litwy d. 6. i 7 września walczył w obronie Warszawy. Pod Ostrołęką miał pod sobą dwa konie zabite, a pod Ciechanowcem był ranny.

* **Zmarli** w Krakowie: Eugeniusz Majer, słuchacz II. roku praw, w 21 roku życia i Ernestyna z Liebertów Ritzke, żona urzędnika kolei państwowych, w 28 roku życia.

Judyta z Potockich Padlewska, jedna z najczcigodniejszych niewiast naszych, której życie było pasmem cierpień dla nieszczęśliwej ojczyzny, wzór żony i matki Polki, zmarła w 72 r. życia w Dołędze. Była ona matką męczennika narodowej sprawy w 1863 r., bohaterskiej pamięci Zygmunta Padlewskiego, rozstrzelanego w Płocku 15. maja 1863 r., a żoną również dowódcy oddziału Władysława Padlewskiego rozstrzelanego w Kijowie w listopadzie 1863 r.

Ks. Justyn Załuski, paroch w Gołogórach zmarł tamże w 44 l. życia a 20 swego kapłaństwa.

W Poznaniu zmarł lekarz i radca zdrowia Piotr Sęcki, człowiek otaczany szacunkiem.

Zofia Zamoyska, siostra Miłosierdzia, od 50 lat gorliwie spełniająca uciążliwe obowiązki swojego stanu, zmarła w Warszawie.

Józef Targowski, właściciel dóbr Rej, w guber. radomskiej, zmarł w 68 r. życia.

* **Śnieg** znowu spadł u nas w nocy obficie, nie wywołał jednak żadnych przerw w komunikacji, jakkolwiek niezawodnie ją utrudnił. Z Paryża donoszą o śnieżnej zawiei, wśród której mnóstwo ptaków postradało życie. Po mieście przez godzin kilka ustała komunikacja kołowa, a piesi brnęli z trudnością w śniegu po kostki W okolicy około 40 osób znaleziono zmarzniętych.

* **Poselstwo tureckie w Wiedniu** zwróciło z polecenia swojego rządu, uwagę ministerstwa spraw wewnętrznych na tę okoliczność, iż paszporta podróżujących koleją z Austro-Węgier do Turcji podlegają rewizji, i że dlatego paszporta te muszą być zaopatrzone wizą jednego z ottomańskich konsulatów.

* **Komisja prawnicza magistratu lwowskiego** obradowała onegdaj nad sprawą ruskiego „Narodnego Domu.“ W skład tej komisji wchodzą: rektor uniwersytetu dr. Piętak, prof. uniwersytetu: dr. Aleksander Ogonowski, dr. Gryziecki i dr. Roszkowski, radca sądu krajowego Duniewicz, notarjusz dr. Blumenfeld i adwokat dr. Byk. Głos doradczy miał adwokat dr. Popiel, jako syndyk miasta Lwowa. Chodziło mianowicie o rozstrzygnięcie kwestji, czy wobec tego, że według aktu donacyjnego, cesarz darował zniszczony gmach dawnej akademii „der ruthenischen Bevölkerung der Stadt Lemberg“, czy wobec takiego brzmienia donacji, gmina miasta Lwowa, a względnie magistrat lwowski nie ma być uważany jako legalna reprezentacja ruskich mieszkańców Lwowa, i jako taka wprowadzić w życie fundację odpowiednią treści aktu donacyjnego, której zarząd spoczywałby rzeczywiście w rękach Rusinów lwowskich.

Referent dr. Gryziecki i p. Aleksander Ogonowski byli za tem, aby pozostawić sprawę *in statu quo*. Natomiast rektor Piętak i niektórzy inni członkowie komisji, opierając się na brzmieniu aktu donacyjnego, uzasadniali prawo gminy miasta Lwowa do wystąpienia w imieniu wchodzących w jej skład Rusinów i objęcia w zarząd „Narodnego Domu.“ Przy głosowaniu utrzymała się wszakże opinia referenta, aby w tej sprawie żadnych dalszych nie podejmować kroków. Uchwała ta będzie jeszcze przedmiotem narad w odnośnej sekcji Rady miejskiej, a następnie stanie na porządku dziennym w pełnej Radzie.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc luty:

Subwencja Rady miejskiej 800 złr. Aleksander hr. Fredro rocznie 10, Longchamps Franciszek za półrocze 5, urzędnicy techniczni Wydziału za luty 4.50, Łukasiewicz za luty 1, pozostała reszta z nabożeństwa styczniowego urządzonego staraniem młodzieży w świątyni izraelickiej we Lwowie 2.50, przez redakcję *Przeglądu* 14.50. Ogółem wpłynęło 837 złr. 50 ct.

W miesiącu styczniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne z powodu choroby 391 zł., zaś 4 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 70 złr., koszta pogrzebu jednego weterana 25 złr.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

* **Powtórne doroczne walne zgromadzenie** Tow. muzycznego „Harmonia“ odbędzie się w sali posiedzeń magistratu w gmachu ratuszowym w niedzielę d. 10. marca br. o godzinie 3. po południu. Porządek dzienny: 1. Odczytanie i przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzienia. 2. Sprawozdanie ogólne z czynności Wydziału. 3. Sprawozdanie rachunkowe za rok d888. 4. Budżet na rok 1889. 5. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej na rok 1889. 6. Wnioski członków i wydziału.

* **Projekt** statutu kasy chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych na podstawie ustaw z dnia 15. marca 1883 dz. u. p. nr. 39 i z dnia 30. marca 1888 dz. u. p. nr. 33 jakoteż na podstawie reskryptów i wskazówek przez ministerstwo spraw wewnętrznych wydanych ułożył p. Antoni Dydyński, komisarz konceptowy magistratu król. stoł. miasta Lwowa. Ponieważ rząd nie wydał statutu wzorowego (normalnego) dla kas chorych przy stowarzyszeniach przemysłowych wedle najnowszych postanowień ustawowych, przeto układając projekt miał autor na celu, ułatwić rzecz całą nietylko stowarzyszeniom, ale także i władzom administracyjnym, do urzędowania przy zatwierdzeniu statutów powołanym.

* **Naruszenie granicy.** W ostatnich czasach bardzo często zdarzały się wypadki naruszenia granicy przez strażników rosyjskich. Władze rosyjskie zasłaniają się zwykle tłómaczeniem, iż wypadki naruszenia granicy wywołane są rozgoryczeniem granicznych żołnierzy, którzy często doznają pokrzywdzeń ze strony tutejszej ludności, a nie mogą sprawiedliwości uzyskać u sądów galicyjskich, te bowiem powodują się w takich wypadkach stronniczością. Władze rosyjskie tłumaczą się, że powodem tych wykroczeń bywa zwykle prowokacja ze strony galicyjskiej ludności, co jest niezgodne z prawdą, skonstatowano bowiem, że powodem częstych wypadków naruszenia granicy jest tylko rozluźnienie karności wśród rosyjskiej straży nadgranicznej i brak wszelkiej obawy co do odpowiedzialności za popełnione nadużycia.

* **Eksplozja kotła parowego.** Z Warszawy donoszą pod dn. 28. z. m.: O godz. 5 m. 50 rano mieszkańcy wsi Smolnej i Książęcej przerażeni zostali hukiem i łoskotem wypadających szyb i okien. Przyczyną tego alarmu było pęknięcie kotła w fabryce Lilpopa i Rana, w oddziale, mieszczącym w sobie kuźnię.

Cały pawilon długości kilkudziesięciu łokci uległ doszczętnemu zniszczeniu. Dach blaszany rozerwany został na drobniutkie kawałki, kominy żelazne pozrywane i połamane, a podwórze fabryczne zasypane milionem odłamów żelaznych, drewnianych i muru. Kilka maszyn, stojących w tymże oddziale jak również rury gazowe i przepuszczające parę, uległy rozbiciu.

Zaalarmowano straż ogniową, której wkrótce przybyły cztery oddziały i te zajęły się ratunkiem. Katastrofa wydarzyła się w chwili zmiany służby nocnej przez dzienną, a zatem podczas nieobecności rzeczywistej liczby pracujących. Tej to okoliczności zawdzięczać należy, iż na miejscu śmierć poniosło tylko dwóch robotników. Dwóch innych cudem prawie ocaleli od śmierci, jakkolwiek spadającemi odłamami zostali silnie potłuczeni.

Co do przyczyny katastrofy, to ze szczątków trudno skonstatować główny jej powód, w każdym razie winien tu niedozór, a jak zarząd fabryki utrzymuje, z winy właśnie palacza Pawłowskiego, który najprawdopodobniej usnął. Straty dochodzą do trzydziestu tysięcy rubli.

* **Wypadek.** Józef Tod zaalarmował onegdaj wieczór lokatorów domu pod l. 35 przy ulicy Gródeckiej niebezpieczeństwem pożaru, gdyż dolewając do palącej się lampy naftę, spowodował zapalenie się takowej we flaszce, którą przestraszony wypuścił z ręki na podłogę. Na wołanie o pomoc pospieszył stójkowy i przytłumił ogień płaszczem. Szczęśliwym przypadkiem nikt z obecnych nie odniósł cielesnego obrażenia.

* **Od hr. Koziebrodzkiego** otrzymujemy następujące pismo: „W przemówieniu mojem na zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego nie mówiłem, że 47.000 myszy wygubił mój sąsiad Frommel — lecz 40.000 mój sąsiad p. Gustaw Jahn w Łowcach, płacąc oprócz zwykłej ceny dnia najemnego po 1 cencie za 10 myszy. Zręczni chłopcy i do 100 myszy zabijali dziennie.“

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 2. marca:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr zmienny ze wschodniej strony, niebo w części zamglone, powietrze wilgotne i mgliste.

Średnia temperatura doby była — 0·2°C, najwyższa + 2·5°C, najniższa — 2·0°C dziś nad ranem.

Około 7. zrana począł padać śnieg, który do godz. 9. przyniósł 0·6 mm. opadu.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się we Włoszech, zwyżka 775—770 mm. w Norwegii; zniżka drugorzędna na Siedmiogrodzie.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 753 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 2. marca:

Wiatr zmienny ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około — 0·0°C, niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; opad nieznaczny, mgła i odwilż.

* **Jutro**, 4. lutego: św. Kazimierza. — św. Łeona Jep.

— **Morganatyczne małżeństwo.** Związek małżeński ks. A. Battenberskiego z panną Loisinger, której poświęciliśmy wczoraj obszerniejszą wzmiankę, nie jest faktem nadzwyczajnym. Mieliśmy już sposobność na innem miejscu wykazać, że mezalianse w rodzinie ks. Aleksandra, u jego krewnych i przodków były niemal regułą. Nietylko zaś w tej rodzinie. Jest przytem uwagi godnym fakt, że właśnie w naszym wieku, pozującym o wygórowany materjalizm, zawarto stosunkowo najwięcej małżeństw morganatycznych. Początek dał ks. de Berry, późniejszy presumcyjny następca tronu francuskiego, ojciec hr. Chambords, zamordowany przez skrytobójcę, Leuvela, ożeniwszy się z piękną Angielką miss Lydiją Thompson. Swoją drogą musiał on później na rzecz polityki uczynić ofiarę z swego serca, pozwolić na rozwiązanie tego małżeństwa i pojąć za żonę jedną z sycylijskich księżniczek. Arcyksiążę Jan, niegdyś „wielkorządca" (Reichsverweser) monarchii austrjackiej, ożenił się z nadobną pocztmistrzanką Plochl z Aussee, wyniesioną później do godności hrabiny Meran i baronowej Brandenhof. Inny członek dynastji habsburskiej, arcyks. Henryk zaślubił w r. 1868 w Bozen śpiewaczkę Leopoldynę Hofmann później br. Waideck. Brat cesarzowej Elżbiety, ks. Ludwik Bawarski, zrzekł się praw do sukcesji, aby ożenić się z mieszczanką, którą później almanach gotajski wciągnął do swego rejestru jako hr. Helenę Wallersee. Brat cesarza Wilhelma I. ks. Adalbert pruski oddał serce i rękę w r. 1840 Teresie Elszler, siostrze głośnej baleriny. Ks. Henryk Reuss, kuzyn wielkiego niedawnego ambasadora Niemiec poślubił dziwę cyrkową Mary Loisset, a ks. Mikołaj Oldenburski niejaką pannę Boulazel. Ks. Gustaw Saski Weimarski powiódł w r. 1870 do ołtarza Dalmatynkę, pannę Marcoohla. Drugi syn króla szwedzkiego Oskara, ożeniony jest z pułkownikówną Munk. Ks. Leopold Koburski wszedł w związek małżeński z panną Konstancją Geiger, a ks. Juljusz Holsztyński z panną Zigelar. Także monarchowie wielkich państw nie stronili od zawierania małżeństw z lewej ręki. Wiadome, że car Aleksander II. miał morganatyczną małżonkę, ks. Marję Dołgoruki Jurjewską, a Wiktor Emanuel, zaślubił w Pizie córkę chirurga Różę Mirafiore.

— **Król niderlandzki Wilhelm** ma się ciągle jednakowo. Stan się coraz gorszy, cierpienia coraz dokuczliwsze, skutkiem czego lekarze, aby pacjentowi ulżyć bólów, wstrzykują mu morfinę. Królowa czuwa dniem i nocą przy łożu małżonka, spełniając osobiście każde jego życzenie.

— **Królowa Marja Krystyna** hiszpańska zamierza wkrótce udać się do Andaluzji, przyczem zwiedzi Sewilję i Granadę. Wiadomość tę ludność andaluzyjska przyjęła z radością.

— **Profesor Brücke** znakomity prof. fizjologii przy uniwersytecie wiedeńskim dochodzi lat 70, skutkiem czego stosownie do przepisów akademickich, będzie musiał ustąpić z swej katedry. Pisma wiedeńskie, podając o tem wiadomość, dodają, że dla uniwersytetu wiedeńskiego będzie to strata dotkliwa.

— **Rozbójniczy napad.** Wczoraj o godz. 9. rano napadło w Wiedniu, w śródmieściu przy ulicy Schoenlaterngasse dwóch rzezimieszków, noszących nazwiska polskie Rożnowski i Janowski na listonosza pieniężnego Hagera, aby go zamordować i ograbić. Kiedy listonosz wszedł do izby, wyskoczył z próżnego pudła Janowski i rzucił mu papryki w oczy, poczem razem z Rożnowskim chciał go udusić. Silna obrona ze strony Hagera i głośne wołanie o pomoc wystraszyły zbrodniarzy, którzy poczęli uciekać. Z pomocą domowników zostali atoli pochwyceni i oddani w ręce policji.

— **III. Austro-węgierska karawana do ziemi świętej** odejdzie dnia 21 marca r. b. z Tryestu i po zwiedzeniu Aleksandrji i Kairo przybędzie d. 1. kwietnia do Kaiffy. Karawana ta zwiedzi następnie Nazaret, Kanę, Jerozolimę, Betlejem, St. Johannes, Emaus, Ramleh, Jaffę i powróci przez Tryest, Konstantynopol i Saloniki. Karta dwóch podróży razem z utrzymaniem kosztuje w I. kl. 635 zł., w II. 545. Zgłoszenia przyjmuje Leon Woerl (Wien I., Spiegelgasse 12), który przesyła [illegible]. Podróż trwać ma 45 dni. Zgłaszać się można najdalej do dnia 12. marca 1889.

— **O rabina.** W nocy z d. 10. na 11. bm. w osadzie Jadów, powiatu radzymińskiego pomiędzy ludnością żydowską wybuchły nieporządki z powodu nieporozumień co do wyboru rabina. W Jadowie istnieją dwie partje współwyznawców zakonu mojżeszowego i każda z nich pragnie stanowisko duchownego oddać swojemu kandydatowi. Otóż w pierwszy lutego gdy przybył do Jadowa niejaki Dawid Cohn, pomiędzy żydowską ludnością rozeszła się wieść, iż on nazywa się rabinem miejscowym, i że będzie na to stanowisko przyjętym. Wieść ta rozgorączkowała stronników kandydata miejscowego, postanowiono Dawida Cohna wysiedlić chociażby gwałtem. Jakoż dla wykonania postanowienia powyższego, zebrał się tłum liczący kilkadziesiąt ludzi pod wodzą Szmuli Wajnsztoka i innych, napadł na dom, w którym zatrzymał się Cohn, rozbił i potłukł kamieniami okna, powyłamał drzwi, oraz pokaleczył mieszkańców. Nieporządki dopiero po kilku godzinach zostały zażegnane, poczem Cohnowi kazano z Jadowa wyjechać, a [illegible] pociągnięto [illegible].

— **Kontrakty Kijowskie.** Z Kijowa piszą: Istotny ruch kontraktowy datuje się dopiero od dni kilku, a [illegible] do [illegible] wszelkich [illegible] dziwną [illegible] — ciężkie [illegible] stać się [illegible] ten pro[illegible] przeplusu, [illegible] i inni [illegible] kon[illegible] nie mo[illegible] z oko[illegible]kujących [illegible].

Pomiędzy kupcami są Persy, Czerkiesi, Gersonie; firm polskich stosunkowo nie wiele. *Great attraction* kontraktów stanowi pałac z lodu, zbudowany [illegible] *Chateau de fleurs*. Istne to cacko, [illegible] do [illegible] sprzęty, [illegible] którem jest [illegible].

Koncertów zapowiedziano kilka. Wszystkie jednak [illegible] króla [illegible] nam za[illegible].

— **Trzęsienie ziemi**, dość silne zauważono d. 3. z. m. rano w Aquili w Abruzzach.

— **Sprawa rejenta.** Z Pietrkowa donoszą d. 28. lutego. D. 15. października 1885 r. u rejetna Franciszka Szebeko w osadzie Widawie, pow. łaskiego, sporządzony był akt kupna, na mocy którego włościanin wsi Wolnica Grabowska, w pow. sieradzkim, Gotfryd Lange, nabył osadę włościańską od sukcesorów Daniela Ketnera. Pomiędzy wymienionemi w akcie osobami figurowały: Beata Lange i Krystyna Guze, które mieszkały w gub. wołyńskiej. Zamiast nich stawały osoby podstawione przez Szlamę Bergmana: Beata Przygoda i Żuzanna Pegoda. Okoliczność ta wyszła na jaw w 1887 r. podczas śledztwa przeciw Szlamie Bergmanowi, prowadzonego przez sędziego śledczego pow. sieradzkiego, o nabycie za pomocą oszustwa osady od sukcesorów Daniela Ketnera. Jednem z działań inkryminowanych Bergmana było sporządzenie i powyższego aktu. Oprócz tych dwóch wrzekomych sukcesorek, do aktu stawali, zamiast ich mężów, Wojciech Pegoda i August Lange. Wszystkie te osobistości tłumaczyły się podczas śledztwa, że nikt ich nie pytał się o nazwiska, i że podług ich przekonania miały asystować przy akcie, jako świadkowie, nie wiedząc jednak o co właściwie chodziło i nie rozumiejąc treści aktu, czemu jednak przeczy dependent Królikiewicz, zeznający, że akt tłumaczono stawającym, pytano się ich o nazwiska i imiona, a osobistość ich została stwierdzoną przez Bergmana i sołtysa Gotfryda Lange, których znali Królikiewicz i Szebeko. Sam oskarzony przyznał, że nie znał tych osób, ale za winę swą uważa jedynie, że nie wynotował sposobu, w jaki została stwierdzoną tożsamość osób, stawających do aktu, mianowicie, że stwierdzili to Bergman i sołtys Lange, co jednak nie zmienia istoty rzeczy. Rejent Szebeko na zasadzie powyższego aktu został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Oskarzonego bronił adwokat przys. p. Młodowski, który tłumaczył ustawy w ten sposób, że w jakikolwiek sposób rejent stwierdzał tożsamość osób, nie może już być odpowiedzialnym, chodzi bowiem jedynie o fakt stwierdzania, a nie o sposób, który prawo pozostawia do uznania rejentowi. Sąd jednak nie podzielił tego zdania obrońcy i skazał zaocznie rejenta, Franciszka Szebeko, na pozbawienie urzędu.

— **Z Petersburga** donoszą 1. marca: Wskutek niezmiernego powodzenia wystawy obrazu Henryka Siemieradzkiego „Fryne" weszły tu w modę wystawy obrazów polskich malarzy. Franciszek Zmurko otworzył w dniu dzisiejszym swoją wystawę, z Londynu zaś przybył batalista polski, Jan Chełmiński, w zamiarze wystawienia swoich obrazów.

— **Japonki.** Nadanie konstytucji w Japonii przypomniało wszystkim znowu krainę, której znajomość czerpały u nas — z przedstawień „Mikada."

Pisma zagraniczne podają bardzo zajmujące wiadomości o tej ziemi, a ponieważ relacje ich przedstawiają ludność japońską w nieco innem świetle niż to, które ciskają na nią kinkiety teatralne, podczas ekspozycji operetki Sulliwana, wartoby zapoznać się z temi głosami. Na razie ograniczamy się do charakterystyki kobiet japońskich, kreśląc ją wedle opisów berlińskiego Japończyka dr. Tetsusiro Inorye.

Japonka rzadko kiedy jest czem więcej, jak służebnicą swego męża. Co do wykształcenia nie dorównywa mu też najczęściej ani połowie. Jedynie córki zamężnych obywateli korzystają z nauki, która się dzieli na 3 klasy elementarne i 3 klasy wyższe, a która ściśnięta jest w ramy wprawy w czytaniu i w pisaniu. Istnieją wprawdzie wyższe szkoły kobiece i seminarja nauczycielek, ale frekwencja w tych zakładach jest bardzo słaba. Dawniej musiało wykształcenie Japonek być lepsze, historja wspomina przynajmniej o poetkach i doktorkach medycyny, podczas gdy w dzisiejszej literaturze japońskiej kobiety nie biorą zgoła żadnego udziału, a w zakresie medycyny poświęcają się jedynie położnictwu.

Japonka sfer wyższych oddaje się jedynie piciu herbaty, grze w karty, muzyce i odwiedzaniu teatru.

Za mąż wychodzą Japonki bardzo wcześnie, zwykle w 14 lub 15 r. życia. Małżeństwa zawierają się w sposób o tyle dziwny, że układy toczą rodziny obu stron bez uwzględnienia woli przyszłych małżonków. Przyznać jednak trzeba, że w układach tych na pierwszem miejscu kładzie się kwestja zalet ducha i ciała dziewczyny, a na ostatniem jej majątek i pochodzenie. Po zaręczynach następują zaślubiny bardzo prędko, a te ostatnie odbywają się bez wielkiej ostentacji zapomocą bardzo skromnej ceremonii wychylenia wina ryżowego z jednego kielicha przez oboje nowożeńców i zdjęcia zasłony z twarzy oblubienicy. Ponieważ małżeństwo nie jest wypływem indywidualnej woli tych, którzy mają się z sobą wiązać na całe życie, zdarzają się więc nieraz wypadki samobójstwa celem uniknięcia niemiłego małżeństwa. Często także seladonowie japońscy nie mogąc zaślubić ukochanej, porywają ją, poczem zwykle obie rodziny udzielają swej aprobaty.

Każdemu Japończykowi wolno mieć obok żony „głównej" kilka przybocznych, którym jednak nie wolno przebywać w jednym z nią domu.

Rozwód nie napotyka w Japonii na żadne trudności, wystarcza tylko zgłosić się w tym celu do naczelnika okręgu. Nie wielu jednak korzysta z tego przywileju, Japonki bowiem odznaczają się ogromną względem swych mężów wiernością.

— **Kongresy naukowe na wystawie.** Na tegorocznej wystawie paryskiej podczas całego jej trwania mają się odbywać, jak w r. 1878, kongresy naukowe. W roku tym było ich 26. W bieżącym, tyle nadchodzi ofert, że musiano ustanowić osobną komisję dla rozpoznania ich i zadecydowania, które można przyjąć, a jakie trzeba będzie odrzucić. Komisji tej przewodniczy Pasteur. Wice-prezydentami są: Alfred Méziéres, z akademii francuskiej i Meissonier z akademii sztuk pięknych. Według ich orzeczenia, odbędzie się 49 kongresów, podzielonych na 15 sekcyj:

	przewodniczący
Literatura	Sully Prudhomme.
Sztuki piękne	Bailly.
Historja i archeologia	Wiktor Duruy.
Matematyka	Bertrand.
Chemia i fizyka	Edmund Frémy.
Nauki przyrodnicze	Daubrée, z ak. nauk.
Geografia	admirał Cloné.
Ekonomia polityczna i prawodawstwo	deputowany Ribot.
Hygiena	prof. Brouardel.
Ekonomia społeczna	Juliusz Simon.
Pedagogia	Gréard.
Roboty publiczne i inżynierja	Baihaut.
Rolnictwo	Méline.
Przemysł	Poirrier, prezes izby handlowej.
Handel	Gustaw Rey, b. prezes izby hadl.

Kongresy te odbywać się będą, stosownie do potrzeb i wygody uczonych, którzy w nich wezmą udział, bądź w jednej z sal pałacu Trocadero, urządzonej odpowiednio, bądź w hotelu towarzystw naukowych przy ulicy Pentevins nr. 14. Po niektórych kongresach, jak np. rozpowszechniania ćwiczeń fizycznych w wychowaniu, będą miały miejsce wielkie popisy towarzystw gimnastycznych. Po kongresie straży ogniowej, żeglugi aeronautyki, odbędą się odpowiednie zabawy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Dziś sobotę „Bal maskowy" opera w 5 aktach Verdiego. Występ panny Michaliny Frenkiel Niwińskiej. — Jutro w niedzielę po południu „Skalbmierzanki" z panią Zimajer. — Wieczorem „Farinelli".

P. Żelazowski wystąpić ma w Warszawie w przyszłym tygodniu dwukrotnie na scenie teatru Wielkiego w „Urjelu Akoście" i „Zbójcach".

— P. **Stanisław Cichocki** urządza d. 15. marca zbiorową wystawę utworów artystów malarzy polskich w austrjackim Kunst-Vereinie (Tuchlauben nr. 8.) w Wiedniu.

— *Świat* krakowski w nr. 5. podaje świetnie wykonane ilustracje do tragedji w Mayerlingu, rysunku Rybkowskiego. W rzędzie dalszych ilustracyj spotykamy Kopernika odwzorowanego z rzeźby Wiktora Brodzkiego, „Marzec" Czesława Jankowskiego (z wierszykiem Bełzy), zgrabny obrazeczek z teki Fr. Streitta, Gierymskiego „Artylerja konna zajeżdżająca na pozycję" — „Łowy", z teki Artura Grottgera, Merwarta „Opinię publiczną" i kilka drobniejszych rysunków. Dział literacki rozpoczyna się żałobnem wspomnieniem poświęconem pamięci cesarzewicza Rudolfa, poczem idzie dokończenie artykułu o Domejce, ciąg dalszy noweli „Wróżba satyry", „Sędzia z Zalamei" Porębowicza, Marji Goreckiej, „Bajki, opowiadane dzieciom przez A. Mickiewicza, Dobrowolskiego „A. Szaniawski" i artykuł Skierki o Tow. przyj. sztuk pięknych. Poezję reprezentują „Rymy" autora Strof i przekład epigramów Puszkina przez Bełzę. Kończy się ów zeszyt obfitą kroniką literacką.

— **Planów konkursowych** na budowę teatru nadesłano do wczeraj godziny 12. w południe, jako w terminie konkursu — dwadzieścia. Oprócz tego zapowiedziane są jeszcze w drodze z Ameryki dwa plany, z których jeden ma pochodzić z Chicago. Z powodu przerwanych zamieciami śnieżnemi komunikacyj, można na pewno spodziewać się, że w następnych dniach będą jeszcze nadchodzić nowe przesyłki. Niektóre z planów oddane zostały przez przybyłych tu umyślnie z zagranicy architektów, inne doręczone zostały wprost przez urząd cłowy. O ile z powierzchowności sądzić można, gdyż plany w dniu wczorajszym nie były wcale rozpakowywane, lecz złożone zostały w biurze prezydenta miasta — dziś bowiem dopiero o godz. 11 rano, w obecności pp. Sarego, Kaczmarskiego i Niedziałkowskiego, komisyjnalnie otwarte zostały, trzy projekty pochodzą od architektów krakowskich. Projekty sporządzone są na kartonach mniej więcej o powierzchni jednego metra kwadratowego i zawierają przeciętnie od 8 do 11 tablic.

— „**Przewodnika dla spraw drukarsko-litograficznych**" wyszedł nr. czwarty.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 1. marca. Targ dzisiejszy był mało ożywiony, gdyż jak zwykle ofiarowanie przewyższało potrzeby kupujących. Usposobienie utrzymuje się w ogóle spokojne, a nawet jęczmień, który na ostatnich targach był przedmiotem poszukiwania, dzisiaj mniej chętnych napotykał odbiorców.

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 7.85 zł., za czerwoną od 7.40 do 7.80 zł., za żółtą od 7.40 do 7.75 zł., ~~za żyto od 6.— do 6.35 zł.~~, za jęczmień od 6.25 do 7.15 zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Zaraza pyskowa i racicowa. Ponieważ w ostatnich czasach stwierdzoną została w Wiener-Neustadt zaraza pyskowa i racicowa u dwóch stad świń, nazajutrz po ładowaniu w Bochni, przeto zabrania się ładowania i wyładowania bydła i świń na stacji Karola Ludwika w Bochni.

Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864, odbytem 1. bm. we Wiedniu, główne wygrane padły na nr. 49 ser. 3480 zł. 150.000; ser. 3011 nr. 45 wygr. 20.000 zł.; 10.000 zł. padło na ser. 2347 nr. 49.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej dnia 28. lutego: Pszenica na wiosnę 7·72—7·73, na maj-czerwiec 7·84 do 7·85, na jesień 7·83—7·84; żyto na wiosnę 6·18—6·20, na maj-czerwiec 6·28—6·33; kukurudza na maj—czerwiec 5·31—5·32; owies na wiosnę 5·79—5·81, na maj-czerwiec 5·89—5·94; spirytus kontyngentowany 15·75 do 16·—; nafta amerykańska —·—, „White Star Prima" —·—, galicyjska —.—.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 2. marca 1889.

Lwów: pszenica 6·40 do 7·15, żyto 5·15 do 5·40, jęczmień browarny 5·50 do 6·75, owies 5·40 do 6·25, groch 6·— do 10·50, wyka 5·50 do 6·20, rzepak 13·— do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 65·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, szwedzka 60·— do 75·—.

Tarnopol: pszenica 6·30 do 7·05, żyto 5·— do 5·30, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·25 do 5·85, groch 6·— do 10·—, wyka 5·30 do 6·—, rzepak 12·80 do 13·10, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 64·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·20 do 7·—, żyto 5·— do 5·20, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·16 do 5·75, groch 6·— do 10·—, wyka 5·20 do 6·—, rzepak 12·70 do 13·40, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 63·—, koniczyna biała 48·— do 59·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce: pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10·000 litrów prc. loco Lwów —·— do —·— zł.

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica w wyborowym gatunku znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawii.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 2. marca. Izba posłów Rady państwa będzie miała do czwartku ferje karnawałowe. We czwartek będzie posiedzenie. Na porządku dziennym rozprawa szczegółowa o kasach brackich, w piątek szczegółowa rozprawa budżetowa. Zapisanych 100 mowców.

Wiedeń d. 2. marca. *Fremdenblatt* komentując mowę Dunajewskiego powiada, że zapowiedziany przez ministra projekt ustawy, dotyczącej osobistego podatku dochodowego i przedłożenie tyczące się galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, które wniesione być mają na następnej sesji jesiennej, zasługują na powszechną uwagę. Jestto zarazem wzmocnienie ostrzeżenia, aby Izba nie narażała rozpoczętego polepszenia się stanu budżetu państwowego przez nadmierne żądania. Spodziewać się należy, iż ci, którzy mieli stawiać nieusprawiedliwione żądania do skarbu państwa, cofną swoje zamiary.

Presse spodziewa się, iż polepszenie finansów państwa i usunięcie deficytu będzie trwałem, i że wkrótce będzie mógł rząd przystąpić do reformy podatków bezpośrednich i właściwszego rozkładu niektórych podatków.

Wiedeń d. 2. marca. Posiedzenie Izby panów. Nowi członkowie hr. Clam-Martinic, Salm, Schneider i Stremajer składają przyrzeczenia. Hr. Franciszek Kuefstein i towarzysze wnoszą interpelację w sprawie kas zaopatrzenia chorych.

Ustawę o domach składowych w pierwszem czytaniu odesłano do komisji gospodarczej. Chorinsky referuje o ustawie o niepodzielności spadków włościańskich. — Hasner oświadcza, że smutne położenie gospodarzy wiejskich należy przypisać nie wolnemu podziałowi, lecz innym czynnikom.

Hr. Bloome podnosi konieczność wzmocnienia stanu włościańskiego. Kredyt rujnuje wieśniaków. Kredyt hipoteczny dla średnich gospodarstw wiejskich powinien być zupełnie zniesiony. W każdym razie rząd położył zasługę przez to, że ustawą tą dał początek do reformy socjalnej.

Schmerling oświadcza się z wielkiemi sympatjami dla stanu włościańskiego, uderza jednak tam, gdzie się nie jest z góry przekonanym, że wynikną pewne i znaczne korzyści.

Ustawa mimo dobrego celu, praktycznie przeprowadzić się nie da. Mowca podnosi rozmaite trudności, na jakie pojedyńcze paragrafy w praktyce napotkać będą musiały.

Zedwitz występuje stanowczo za projektem ustawy, uważa to za rzecz nieodzowną i nadzwyczaj naglącą, ażeby sejmy krajowe upoważniono do wydawania postanowień o wolności dzielenia spadków i o zmienianiu tych postanowień w razie potrzeby.

Minister Falkenhayn wyłuszcza motywa, które skłoniły rząd, że wystąpił z projektem ustawy. Minister wyczerpująco zbija wątpliwości i zarzuty podniesione przez Hausnera i Schmerlinga — i ostatecznie zaleca przyjęcie projektu.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Wiedeń d. 2. marca. Arcyks. Jan Salvator ma nanowo być przyjęty do czynnej służby wojskowej. Mimo wszelkich zaprzeczeń wcale jest możliwem, że ks. Aleksander Battenberski wstąpi do czynnej służby w wojsku autrjackiem.

Budapeszt d. 2. marca. Dziś przybył tu na dwór cesarski hr. Kalnoky. Szoegenyi przybędzie wieczorem.

Berlin d. 2. marca. Jenerał hr. Häseler, komendant 6. dywizji, ma być mianowany jeneralnym kwatermistrzem armii. Będzie utworzony naczelny urząd marynarki dla Rzeszy pod przewodnictwem sekretarza stanu, podobnie jak naczelny urząd pocztowy. Naczelny komendant marynarki będzie podlegał wyłącznie cesarzowi.

Berlin d. 2. marca. W Zgorzelicach (na Szląsku pruskim) odbyło się świetne zgromadzenie „Schulvereinu", na które przybyło kilku deputowanych i wielu Niemców z Czech. Był to rodzaj pobratania narodowego. Zajadły Niemiec z Liberta, Sedlack, płakał w swej mowie nad uciskiem Niemców w Czechach. W Berlinie zakładają konserwatyści przeciw *Kreuzztg.* wielki dziennik; nie staje tylko redaktora.

Paryż d. 2. marca. Minister sprawiedliwości zażąda prawdopodobnie dziś w Izbie wydania Laguerre'go. Jak się zdaje, wniesie Laissant interpelację w sprawie ligi patrjotycznej.

Petersburg d. 2. marca. Tutejszy wojskowy reprezentant niemiecki, pułkownik Villaume, nie musiał sobie zjednać przychylności cara, i dlatego ma tu być na jego miejsce przysłany pułk. Bülow.

Rzym d. 2. marca. Zdaje się, że w razie przeobrażenia gabinetu ustąpią ministrowie skarbu i robót publicznych, Perazzi i Saraco.

Madryt d. 2. marca. Wczoraj wieczór przybył tu Pigott, i w chwili, gdy miał być aresztowany, zastrzelił się.

Londyn d. 2. marca. Izba posłów odrzuciła wczoraj 339 głosami przeciw 260 poprawkę do adresu, postawioną przez Morleya (w sprawie prześladowania posłów irlandzkich). Niektórzy mówcy napadali gwałtownie na administrację Irlandji. Kiedy Parnell zabrał głos, powstali z miejsc wszyscy członkowie opozycji i powitali go gorącemi okrzykami.

Wiedeń dnia 2. marca 1 god. 45 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** —.—. Akcje alpejskie Tow. górniczego 58·70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 314.75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 134.30. Akcje Unionbanku 236.10. Akcje kolei Karola Ludwika 206.—. Akcje kolei Północnej 254·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 252·50. Akcje kolei Lw.-Czern. 231·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 179·50 Losy komunalne wiedeńskie 144·75. Akcje Tow. tureckiego 114 —. Galic. oblig. indemniz. 104.50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 207·80. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 231.50 Akcje Bankvereinu 109·50. Rosyjski rubel papierowy 129.50. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —.—. 4% renta austr. złota —.—. 4% renta węg. złota 102·25. 5% renta węg. papierowa 94·30. Napoleondory —.—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 2. marca. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·—	208·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	228·50	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	100·10	101.10
„ „ gal. 5% wyl. 10% p.	103·15	104·15
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	96·75	97·75
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·85	101·85
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·85	101·85
„ kred. g. ziem. 4% los. w $41^1/_2$ l.	93·25	94·50
„ kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	97.65	98·65
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92·25	93·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104·40	105·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	95·25	96·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·61	5·71
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·55	9·65
Półimperjał rosyjski	9·84	9·94
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·28^3/_8$	$1·30^3/_8$
100 marek niemieckich	58·80	59·80
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 2. marca 1888:

Hotel Żorża. A. Radzymińska z Krakowa. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. A. hr. Łoś z Bortkowa. D. Trzeciak z Taurowa. St. Newelicz z Kozowy.

C. k. Generalna Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy,
obowiązującego od dnia 1. marca 1889.
(Czas lwowski.)

Przychodzą do Lwowa:

O godz. 1. min. 35 w nocy z Pesztu, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
O godz. 8 min. 26 rano z Suchy, Chyrowa i Stryja.
O godz. 3 min. 40 popoł. z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
O godz. 8 wieczorem z Husiatyna i Stanisławowa.

Odchodzą ze Lwowa:

O godz. 5 min. 20 rano do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróża.
O godz. 9 min. 20 rano do Stanisławowa i Husiatyna.
O godz. 10 min. 35 rano do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchy.
O godz. 8 min. 10 wieczorem do Chyrowa i Suchy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Ozerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).